



HENRYK SZCZYGLIŃSKI

Tyłko 6 reprodukcji

WARSZAWA. PAŹDZIERNIK 1912 r.

<http://rcin.org.pl>



20.720

HENRYK SZCZYGLIŃSKI.

* * *

Kształtowanie się stopniowe pojęć artystycznych szło przez wieki jako jedna ze składowych części kulturalnego dorobku ludzkości. Powstając z wewnętrznej potrzeby człowieka i wrażeń bezpośrednio z natury przez niego odbieranych, pojęcie sztuki w jej plastycznym wyrazie w owej konkretnej formie uczuć artysty, jakim jest każde dzieło sztuki — nie tylko odbijało ogólny nastrój następujących po sobie epok, nie tylko przeobrażało się stosownie do czasu i warunków, lecz wprost zmieniało drogę rozwoju, zakres dążeń, charakter twórczych pragnień...

Jednym z ciekawszych objawów w tym kierunku, jest niezwykle rozrost krajobrazu, który w malarstwie współczesnym zajął wydatne, a nawet przodujące stanowisko.

Gdy rzucim okiem wstecz, widzimy, że w sztuce od chwili powstania idei plastycznego naśladowania form i linii w naturze napotykanym, przez długi szereg okresów, panował bezwzględny kult rysów i postaci ludzkich, kult ciała i psychologicznego wyrazu człowieka. To jest zasadniczy czynnik malarzkiej twórczości, jaśnieje on zenitowym blaskiem w epoce Renesansu i przechodzi do naszych czasów wzmożony urobioną tradycją bogatej puścizny przeszłości.

Krajobraz współczesny tradycji tak odległej nie posiada, a nawet genetycznie nie wypływa z pejzażu, który tworzyli, a raczej komponowali nieliczni rodzaju tego malarze. Pejzaż służył przeważnie jako tło podporządkowane figurze, a gdy występował samodzielnie, w dziełach najsłynniejszych nawet mistrzów, był wytworem fantazji, a nie złudą rzeczywistości.

Artyści dawni bądź stylizowali, bądź upiększali naturę. Oddziaływanie warstw powietrznych, refleks nieba, pełne światło atmosfery, były im nieznane — przyroda służyła za kanwę, na której dziergali dowolne zarzysy.

Współczesny krajobraz zrodził się i rozwinął niedawno: niema on nawet dostatecznej perspektywy dziejowej, jest do-

tychczas jeszcze w stadium kształtowania się. Powstał i skryształizował się w umysłach barbizońskiej kolonji, wyszlachetnił i wysubtelizował dzięki eksperymentom i wysiłkom jej następców. Obecnie stał się najbardziej charakterystycznym, najżywniejszym odłamem malarstwa ostatniej doby.

Epokowego znaczenia zdobyczą znakomitych współczesnych pejzażystów, jest wprowadzenie do krajobrazu abstrakcyjnego pierwiastka duszy w naturze utajonej. Jeszcze słynny Calame mieścił cały swój pejzaż w pojęciu „martwej natury”. Naśladował wirtuozowskim pendzlem formę i kształt przedstawionego fragmentu, niewnikając w jego treść oderwaną. Ta istniejąca, bo dająca się odczuwać, a jednak nieuchwytna bo zbyt subtelna Psyche pól i lasów, to kojarzenie się uczuć ludzkich z nastrojem duchowym natury i podleganie jej rozmaitym stanom: od grozy wichury i miotającej konarami drzew, burzy, aż do błęgiego spokoju układającej się do wieczornego spoczynku, lub budzącej się w wiosennym poranku przyrody... cała ta gamma wrażeń, różnorodność czarownych lub przejmujących momentów — oto rozszerzona skala współczesnej pejzażowej produkcji.

Malarstwo polskie XIX w. podlegało również ewolucji oddziaływającej na pojęcie pejzażu — rzecz nawet można, że dzięki artystycznej intuicji Piwarskiego, wyprzedziło w żywotnym zwrocie ku prawdzie życiowej zachodnią Europę. Równocześnie z działalnością francuskich mistrzów, rozwijają swą pracę samodzielną na polu sztuki ojczystej Gerson i Szermentowski i w zaraniu malarstwa na naszym gruncie, przygotowują podwaliny przyszłej jego sławy.

W ten sposób zorana gleba, niebawem zaczyna wydawać owoce. W następnej dobie, w genialnej plejadzie mistrzów, obok Matejki i Brandta, obok J. Kossaka i Grottgera, widzimy Maksa Gierymskiego i Chełmońskiego, dwóch wielkich już, polskich pejzażystów.

Odtąd krajobraz polski znajduje się na poziomie sztuki europejskiej, zdobywa indywidualność, nabiera cech charakte-

rystycznych, jest refleksem życia i natury — istnieje sam w sobie.

Rzuciłem te słów kilka ogólnego zarysu aby wytworzyć właściwe tło, i na tem tle okazać postać artysty, który staje wobec odczuwającego istotę sztuki społeczeństwa z plonem lat dziesięciu swojej młodości.

W życiu Henryka Szczyglińskiego, obecny występ, w którym okazuje wyraz usilnej pracy, zakłęte w dzieła swe ideały, ślady walk przebytych, trosk i niepokojów — wszystko to co przebolewał, nad czym się unosił, a przedewszystkiem co ukochał... w życiu tego młodego artysty, występ ten, kończy pierwszy okres jego zaledwie rozpoczętej kariery. W otoczeniu własnej twórczości, okazuje się on nam, jako nowa, silna, pełna temperamentu jednostka.

Zamknięty jakby kłamrą dwoma datami — rokiem pierwszego debiutu i chwilą obecną — pierwszy ten etap samodzielnego bytu, zawiera duży materiał dla poznania duszy artysty. Są tu rzeczy początkowe, na które oddziaływały jeszcze wpływy postronne, są pierwsze ślady budującej się jaźni, są eksperymenty, studia coraz głębsze bo coraz bardziej oddalone od studjów szkolnych, są wreszcie rzeczy skończenie piękne.

Do walki życiowej Szczygliński wystąpił z zapasem, który gromadzi każdy rozpoczynający swą karierę młodzieniec. Wyniósł ze szkoły, to co szkoła dać mogła; nieco wiedzy fachowej, nieco utartych komunałów, dużo pewności siebie. I stopniowo, wyszukując własnej ścieżki rozwoju, traci po drodze, te obce swojej naturze naleciałości...

Rzucił przedewszystkiem szkła pożyczone i starał się rozejrzeć po świecie własnymi oczyma, blask światła raził, ale pomału przywykł — odczuł, że blask prawdziwy nie jest refleksem, który znał jedynie, i że czyste światło przyciąga ku sobie, hen coraz wyżej i wyżej.

I gdy dążąc po kamienistej ścieżce każdego początkującego artysty, ranił swe nogi, a coraz wysubtelniał ducha, gdy tajemnice, które mu cudze usta wytłómaczyć nie mogły, stały

się dlań zrozumiałe, z chwilą gdy coraz jaśniej rozumiał swe cele — czuł w umyśle dziwną zmianę, pewność siebie opuszczała go, wraz z młodzieńczą bezwiednością, a duszę ogarniał niepokój; azaliż droga, którą podążam jest moją, azaliż wyraz mej pracy, jest wyrazem duszy mojej?

Artysta męźniał z każdym obrazem — wychodził z tłumu, aby się stać jednostką. Już nie jest częścią składową młodzieńczego zastępu prozelitów mistrza, już imię jego nie ginie wraz z innymi, w ogólnym chaosie.

Jest sobą — walczy, boryka się, lecz czuje coraz silniejszy grunt pod nogami, przed nim roztaczają się horyzonty nieznane mu dotąd, w których obszarze czerpie coraz silniejszego oddechu.

To jest historia pierwiastkowego rozwoju każdego prawdziwego talentu — dzieje artysty, który stopniowo wzmaga się w moc indywidualną.

Wymowną ilustracją tego faktu przedstawia nam zbiorowa wystawa Szczyglińskiego. Daje ona nam poznać nie tylko malarza, nie tylko wewnętrzne jego ja, lecz i drogę którą kroczył, walki które staczał i szczęśliwy wynik usiłowań.

Henryk Szczygliński jest uczniem Stanisławskiego. Mistrze krakowscy dali mu kulturę wyrafinowaną Zachodu. Jako jeden z najulubieńszych uczeni Stanisławskiego, w zetknięciu się z niezwykłym tym artystą, Szczygliński zdobył łatwość techniczną, wysubtelnił pogląd na sztukę zdobyciami lat ostatnich. Była chwila, że uchodził wraz z kilku innymi za najbardziej typowego reprezentanta kierunku zaszczerpionego w naszym malarstwie przez twórcę „małych arcydzieł“. Rozpoczął karierę jako wirtuoz z łatwością umiejący przyswoić sobie cudzą manierę — w następstwie nieprzystając być wirtuozem, stawał się coraz głębszym, coraz bardziej samoistnym.

Dziesięć lat pracy wystarcza Szczyglińskiemu aby dojrzeć w zupełności. Jest skończonym artystą, wie czego chce, dokąd iść pragnie, umie się w pełni wypowiedzieć.

Fragmentowy szkic Stanisławskiego, rozszerza się w twórczości Szczyglińskiego w obraz. Już nie moment migawko-

wym aparatem wzroku uchwycony, lecz głębszy wyraz obrazowego motywu — zaprzęta myśl artysty. Zajmują go specjalnie stany natury i szarość poranku, powaga nocy, w ogóle to wszystko co można zaobserwować, zanotować w pamięci, a nigdy bezpośrednio z natury odmalować. Przez głębsze wniknięcie w istotę wybranego do odtworzenia motywu, Szczygliński podnosi znaczenie swych utworów po nad zwykły poziom codziennej produkcji — są to w zupełności wypowiedziane stany duszy artysty, skąpane we wrażeniach zaczerpniętych z przyrody.

Z licznego zastępu przedstawicieli najmłodszych generacji Henryk Szczygliński wychodzi na pierwszy plan i zajmuje jedno z wydatniejszych miejsc w społecznym polskim krajobrazie. Miejsce to zajął bardzo wcześnie w wieku w którym wielu, napróżno stara się o jaki ton samodzielny. Młody artysta posiada w swej sztuce nutę smętnej zadumy — ale podkładem

nastroju nie jest nigdy pesymizm lecz szczerze odczute tchnienie poezji, które się unosi po nad dziełem sztuki, jako najszlachetniejszy dzieła tego pierwiastek; posiada również szeroki gest rzeczywistego artysty, który pozwala mu uogólniać wrażenia, i kłaść nacisk na zasadniczy wątek twórczej koncepcji.

W jednostkach podobnych Szczyglińskiemu leżą nadzieje przyszłości polskiego malarstwa — łączą bowiem w sobie przy wielkim wrodzonym talencie, wiedzę zdobytą. Zadanie jakie mają do spełnienia jest jasne — niech do łańcucha postępu, dołączą ogniwa swych twórczych wysiłków, i w dalszym ciągu kroczą wskazaną przez naszych mistrzów drogą. Wtedy sztuka polska będzie trwała przez wieki, jako najszlachetniejsze odbicie duszy narodu.

H. Piątkowski.



Spis rzeczy:

MALARSTWO.

1. Ostatni Halabardnik.
2. Ugory jesienne.
3. Noc nad stawem.
4. Z plant krakowskich.
5. Kościół Marjacki.
6. Topole.

7. Galary na Wiśle.
8. Chata z Tyńca.
9. Pierwsze śniegi.
10. Widok na Kraków.
11. Ranna zadymka.
12. Noc letnia.
13. Cmentarzysko.
14. Z doliny nowotarskiej.
15. Przed burzą.
16. Po burzy.
17. Topniejące śniegi.
18. Pilica pod Inowłodzem.
19. Fantazja wiosenna.
20. Wiosna na plantach.
21. Z błoń krakowskich.
22. Kościół św. Krzyża w Krakowie.

GRAFIKA.

23. Kościół Dominikanów (*pięciobarwna autolitografja*).
24. Kalendarz drukarni Koziańskiego w Krakowie (*eino-leoryt*).
25. Ozdoby i inicjały (*Drukarnia Joracza w Łodzi*).
26. Afisz browaru tenczyńskiego (*litografja pięciobarwna*).

CERAMIKA.

St. Jagmin.

Henryk Szczygliński
Galary pod Tyńcem

Henryk Szczygliński
Wiosna na plantach
w Krakowie



Henryk Szczygliński
Topole





Henryk Szczygliński
Z pod kościoła
Dominikanów





Henryk Szczygliński
Noc letnia





Henryk Szczygliński
Ranna zadymka





Henryk Szczygliński
Widok na Wawel





Henryk Szczygliński
Z doliny Nowotarskiej



NOTATY



WYKONALI:

Okladkę rys. H. Szczygliński, wyciął Jerzy Jorasz, (*czterobarwny linoleoryt*).
Trójbarwne reprodukcje. Wydawnictwo J. Czernecki Wieliczka.
Druk i Klisze Zakłady Graficzne B. Wierzbicki i S-ka w Warszawie.

33872
~~20420~~